

z daleka miasto, i zaraz się tam udał. Jeszcze był poł drogi nieuszedł, gdy spotkał wielki tłum ludzi, którzy go z radosnemi okrzykami Królem swoim głosząc, przybrali w kosztowne szaty, i z czcią wielką ku miastu wiedli. Tam wprowadzony do zamku, osadzony na tronie został, i zaczawszy od przedniejszych, wszyscy przysięgli mu na posłuszeństwo, i wierność. —

— Rozumiał z razu, iż to sen, ale gdy po uroczystych obżędkach nastąpiła uczta, i za ustąpieniem innych w pośrodku sług swoich i dworzan się obaczył, i potym na wspańiałym łożu odpoczął, postanowił o nic się nie badać, i w cichości korzystać z szczęścia, którego nie poimował.

Poznał w dalszym czasie, iż wszystko było na iawie; nie cierpliwością iednak, a bardziey rostropną uwagą wzruszony, gdy upatrzył w Weyzyrze swoim rostropność niepospolitą, ośmielił się go pytać, co by to znaczyło? co się z nim dzieie? zkąd to przyszło? i iakie tego dalsze skutki bydź mogą? wiedz o tym miłościwy Panie, rzekł Weyzyr, iż tuteysi mieszkańcy są płodem geniuszow, innego więc przyrodzenia niż ludzie; uprosili zaś sobie od władz niebieskich, iżby zawsze ieden z synow Adamowych niemi władał, iakoż co rok ieden z nich tak iak ty teraz zesłany bywa, przyimują go za Pana; tak iak ciebie przyięli, a gdy rok się kończy zrzucają go z tronu; odzierają z niego królewskie szaty, i z żelżywością zaprowadziwszy na brzeg morski, wrzucają w okręt, a ten go bez wsparcia i pożywienia na dziką wyspę przewozi, gdzie ogołocony ze wszystkiego, nędzne życie prowadzić musi. Przybywa natychmiast nowy rządca; i po wyszłym roku toż samo się z nim dzieie co i z pierwszym.

A byliż oni przestrzeżeni wprzod o tym tak, iak ia teraz? pytał Król, byli mówił Weyzyr, ale każdy z nich zbyt uięty słodyczą